

Justyna Sołdaczuk

*Jutro też
wезде
słońce*



Tom I

Justyna Sołdaczuk

*Jutro też
wzejdzie
słońce*

Tom 1

© Copyright by Justyna Słodaczuk & e-bookowo

Korekta: Marta Bluszcz

Skład: Katarzyna Krzan

Projekt okładki: canva

ISBN e-book: 978-83-8166-411-0

ISBN druk: 978-83-8166-412-7

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione.

Wydanie I 2024

Rozdział 1

O nie! Po co nam ten głupi śnieg?! – Szymon stał w kuchni, z niezadowoloną miną wyglądał przez okno. – Znów będę musiał odśnieżyć samochód – mruczał pod nosem, naciskając guzik na ekspresie. Po pomieszczeniu rozszedł się aromatyczny zapach świeżo mielonej kawy. Na schodach rozległy się rytmiczne kroki. Mężczyzna spojrzał w stronę dochodzącego dźwięku.

– Co tak marudzisz od rana? – Alicja podeszła do męża i cmoknęła go w policzek na powitanie.

– Kolejny dzień sypie, tak jakby ktoś zrzucił z nieba śnieg łopatą do odśnieżania... – burknął nadal niezadowolony i skinął głową w stronę okna.

– Nie przesadzaj, to nie śnieżycą, tylko kilka większych płatków śniegu. – Uśmiechnęła się na widok wirujących białych drobinek, które miękko opadały na ścieżkę prowadzącą do furtki. Alicja lubiła zimę, szczególnie tę białą. Aż westchnęła na widok ośnieżonych choinek sąsiada. Te białe czapy na zielonych gałęziach zawsze robiły na niej wrażenie.

– Z tych kilku płatków zaraz zrobią się zaspas na podjeździe.
– Szymon nie podzielał entuzjazmu żony.

– Zamiast po pracy odpoczywać, będę machać łopatą. – Kręcił głową na samo wspomnienie odśnieżania.

– Chętnie ci pomogę – zadeklarowała od razu. – Masz dziś próbę? – zmieniła temat na przyjemniejszy.

– Tak, mogę wrócić późno. Ta nowa piosenkarka jest wymagająca. Raz jej się podoba linia melodyczna, raz nie. Już sam nie wiem, co ona dziś wymyśli... – westchnął. – To szczerza prawda, że kobieta zmienną jest – dodał po chwili.

– Stąd ten wisielczy humor – domyśliła się. – To, co ostatnio skomponowałeś, jest świetne – próbowała pocieszyć ukochanego.

– Producent się nie czepia, prawda? – Szymon z nieodgadnią miną pokiwał głową.

– Zdanie producenta jest ważniejsze niż zmienny nastrój Sandry – przekonywała.

– Może masz rację... Nie ma się czym przejmować – westchnął, przyciągając Alicję do siebie. Cmoknął ją w czubek głowy i w końcu się uśmiechnął.

– Dla mnie też zrobiłeś? – Popatrzyła znacząco na białą filiżankę w ręku mężczyzny. Ten lekko się zmieszał.

– A chciałeś? – zapytał z głupią miną.

– No tak... – Tym razem to ona mruknęła.

„Jak nie powiem, to sam nic nie zrobi” – przeszło jej przez myśl, kiedy podstawiała ulubiony kubek pod strużkę ciemnego napoju. „Po czterech latach małżeństwa jeszcze nie zdążył zapamiętać, że ja też piję kawę do śniadania”. Popatrzyła spod oka na męża, który z miską ulubionych płatków siadał za stołem. Pochwycił jej spojrzenie i przesłał całusa. Ala pokręciła głową i od razu się uśmiechnęła.

Młode małżeństwo zamieniło jeszcze kilka słów. Szymon zerknął na zegarek i w pośpiechu zaczął zbierać się do wyjścia. Był wysokim, postawnym mężczyzną. Jego chude

nogi przeskakiwały po dwa stopnie, kiedy biegał od sypialni do salonu w poszukiwaniu dokumentów.

– Mam! – powiedział tryumfalnie, odnajdując portfel. Nałożył grubą czapkę na blond włosy, otulił się szczelnie szalikiem.

– Będę późno! – krzyknął przez ramię. Już chciał wyjść, ale zorientował się w ostatniej chwili, że nie pożegnał się z żoną. Szybkim krokiem podszedł do ukochanej i cmoknął ją w policzek.

– Kocham cię, pa – szepnął jej do ucha.

– Ja ciebie też. – Ledwie dokończyła zdanie, a do jej uszu dobiegł dźwięk zamykanych drzwi. Cały Szymon.

Wyrzała przez okno. Mężczyzna odśnieżał szybę, psiocząc pod nosem. Przyglądała się mężowi, dopóki ten nie wsiadł do auta. Wzięła się za sprzątnie po śniadaniu – jak zwykle to był jej przydział – kiedy usłyszała przychodzącą wiadomość. Rozejrzała się za swoim telefonem, w końcu namierzyła smartfon wzrokiem. Wzięła go do ręki z myślą, że to pewnie Szymon przesła emotikony. Robił to dość często, aby upewnić żonę o swoich uczuciach. Tym razem nie były to żadne serduszka od męża tylko SMS od Amelii: „Siostra, przyjedziesz po mnie? Mój samochód jest zasypany, a ty masz przecież po drodze. Pliss...”.

– No tak – bąknęła do siebie. – Mój to jest odśnieżony...

– Spojrzała na stojący na podjeździe czerwony samochód z dużą czapą śniegu. Wzięła głęboki wdech.

– Siostrze się nie odmawia, w dodatku bliźniacze.

Wystukała na klawiaturze wiadomość, że będzie za trzydzieści minut, po czym ruszyła odśnieżać auto.

Po upływie pół godziny Alicja parkowała pod blokiem siostry. Cudem znalazła miejsce bez większej zasy. Zaczęła się nawet zastanawiać, kto ich będzie wypychał, kiedy zakopią się w hałdach śniegu zalegających praktycznie wszędzie. Ala nie wyłączała silnika, na dworze był siarczasty mróz, a ona nie lubiła marznąć. Spojrzała przed siebie, na niski blok. Na trzecim piętrze w oknie właśnie zgasło światło, co oznaczało, że Amelia wychodzi z mieszkania. Nim zobaczyła w drzwiach klatki schodowej siostrę, przyglądała się dwójce dzieci lepiących bałwana.

– Jaki cudowny widok... – westchnęła, dalej przyglądając się tej scenie. Drzwi po stronie pasażera otworzyły się z impetem. Do środka wdarło się przenikliwe zimno.

– Cześć, siostra! Ale mróz! – Amelia pocierała z zapalem zmarzniete dłonie.

– Cześć. – Alicja przeniosła wzrok na towarzyszkę. – Co ty się tak wystroiłaś? – zauważyła od razu.

– Zapomniałaś?! – Oburzona Amelia zerkała na siostrę.

– O czym? Oświeć mnie – przekomarzała się z nią Alicja.

– Przez tego twojego Szymonka zapominasz o Bożym świecie – powiedziała złośliwie, z dezaprobatą kręcąc głową. Bliźniaczka tylko lekko się uśmiechnęła na te słowa. Dobrze wiedziała, że Amelia darzy dużą sympatią swojego szwagra.

– Przypominam ci... – kontynuowała – że dziś jest bal karnawałowy w domu kultury i jesteśmy na niego zaproszone.

– Zupełnie zapomniałam. – Alicja stuknęła się w czoło. Ostatnie dni były bardzo pracowite, straciła poczucie czasu.

– Właśnie widzę. – Zlustrowała siostrę wzrokiem. – Dlatego mam dla ciebie coś na przebranie. – Zadowolona klepnęła swoją

wypchaną torebkę. – Ciesz się, że nosimy ten sam rozmiar i mamy podobny gust – dodała.

– Już dobrze... Dziękuję, że o mnie pomyślałaś. Ostatnio mam tyle na głowie – mruknęła Ala, wrzucając wsteczny.

– Nie mogę się doczekać... Ale będzie zabawa – powiedziała wesoło Amelia. – Zobaczymy się z chłopakami. Ciekawe, co u nich słyszać – zastanawiała się głośno. – Ile my się już nie widzieliśmy? – pytała samą siebie. Alicja ostrożnie wycofała i po chwili wyjeżdżała już z małego osiedla w centrum Torunia. Było jej odrobinę przykro, gdyż siostra nawet nie zapytała, skąd ten nawał obowiązków.

– Pół roku – odpowiedziała, siląc się na swobodny ton. – Ostatnio widzieliśmy się na festynie z okazji Dnia Dziecka.

– Masz rację – przytaknęła. – Jestem ciekawa, czy dyrektor domu kultury też się pojawi... – Amelia westchnęła na samo wspomnienie mężczyzny.

– Amela, tyle razy ci powtarzałam... Hubert to nie facet dla ciebie – zganiła siostrę, jednocześnie włączając się do ruchu. Na drodze było ślisko, ponieważ zalegał na niej stale padający śnieg.

– Przestań! Jestem dorosła – oburzyła się tamta i zamilkła.

Po chwili jej oczy rozbłysły. Ala była przekonana, że bliźniaczka wraca wspomnieniami do rozmów z dyrektorem. Ten przystojny mężczyzna potrafił hipnotyzować błękitnym spojrzeniem wszystkie kobiety z nim pracujące.

– On jest kobieciarzem, flirtuje na każdym kroku z wszystkimi paniami, które ma w swoim zasięgu. – Alicja obstawała przy swoim.

– Nie wierzę w te plotki. – Amelia nie dawała za wygraną.
– Dobrze, że Szymonek jest taki cnotliwy... – Uśmiechnęła się krzywo.

„No tak. Czy ona musi być taka uparta...” – westchnęła w duchu Alicja. „Dobrze, że Hubert pokazuje się w naszej bibliotece bardzo rzadko” – pomyślała pospiesznie, głośno zaś powiedziała:

– W każdej plotce jest ziarno prawdy – podkreśliła ostatnie słowo.

– Mówisz jak mama! – prychnęła Amelia. – Powtarzam ci: jestem dorosła i umiem o sobie zadbać – dokończyła i ostentacyjnie odwróciła głowę w stronę bocznej szyby.

– Nie gniewaj się. – Ala klepnęła ją w ramię. – Po prostu nie chciałabym, żebyś się rozczarowała jakimś nieodpowiedzialnym facetem. Nie warto – dodała z troską.

– On nie jest nieodpowiedzialny, przecież jest dyrektorem placówki – odpowiedziała pewnie.

Alicja nie skomentowała słów siostry, nie chciała się z nią kłócić. W końcu dziś bal karnawałowy. W milczeniu dotarły do pracy, każda w duchu cieszyła się na spotkanie z przyjaciółmi. Bartek i Marcin byli wodzirejami, którzy od sześciu lat przyjeżdżali do domu kultury, aby prowadzić imprezy okolicznościowe. Od pierwszej chwili całe towarzystwo się polubiło. Chłopaki nawet prowadzili zabawę weselną u Ali i Szymona. Byli dobrze znani ze swojego profesjonalizmu.

Bliźniaczka zaparkowała pod częścią budynku należącą do biblioteki. Obie szczerze otuliły się szalikami i wysiadły z samochodu. Za plecami od razu usłyszały wesoły głos:

– Dzień dobry, moje dziewczynki! Już otwieram, żebyście nie zmarzły – zaszczebiotała pani Irenka, dyrektorka biblioteki.

– Dzień dobry, pani Irenko – odpowiedziały chórem.

Na widok starszej pani od razu się rozchmurzyły. Bardzo lubiły swoją szefową, która była dla nich jak przyszywana babcia. Od początku ich współpraca układała się bez zarzutu, ponieważ wszystkie trzy kochały książki. Na rozmowie o pracę pani Irenka dostrzegła w dziewczynach potencjał i pasję do czytania, dlatego zatrudniła je obie, choć miała tylko jeden etat. Dziewczyny podzieliły się po równo, a z czasem rozkręciły bibliotekę tak, że dostały solidne stanowiska. Alicja zajmowała się klubem czytelniczym, który założyła. Zaczynała nawet organizować spotkania autorskie. Amelia zaś prowadziła zajęcia biblioteczne dla szkół. Razem obsługiwały wypożyczalnię. Uwielbiały wyszukiwać nowości i polecać je zapalonym czytelnikom. Pani Irenka zajmowała się stroną formalną i pozyskiwaniem funduszy na nowe pozycje. Wszystkie trzy kochały to miejsce. Traktowały bibliotekę jak drugi dom. Wspólna pasja zbliża, dlatego kobiety darzyły się ogromną sympatią.

– Chodźcie, chodźcie – zakomenderowała starsza pani.

– Mróz dziś aż szczypie w uszy – powiedziała, otwierając szeroko drzwi wejściowe. – Amela, gdzie ty masz czapkę? – Spojrzała z naganą na podopieczną. Dziewczyna już otwierała usta, ale siostra ją ubiegła.

– Dziś bal karnawałowy. Amelia musi mieć nienaganną fryzurę. – Zaśmiała się. Słyszac to, bliźniaczka lekko się zaczerwieniła i odruchowo poprawiła krótkie czarne włosy, odsuwając grzywkę, która opadła jej na czoło.

– To już nie można ładnie wyglądać? – burknęła w odpowiedzi.

– Można, można... – Pani Irena z pobłażliwym uśmiechem pokiwała głową. – Obie jesteście śliczne – oceniła, popatrzywszy na bliźniaczki.

Były szczupłe, przeciętnego wzrostu, ale ich jasna cera i szare oczy przyciągały płęć przeciwną. Obie miały naturalny kolor włosów. Jak na bliźniaczki przystało, były do siebie podobne jak dwie krople wody. Znakiem rozpoznawczym dla odwiedzających bibliotekę była długość włosów. Ala miała długie, zazwyczaj związane w koński ogon, Amelia gustowała w krótkich fryzurach. Niektórzy czytelnicy zorientowali się po kilku miesiącach przychodzenia do wypożyczalni, że dziewczyny są dwie. W takich sytuacjach musiały się tłumaczyć, że to nie zbieg okoliczności, a one są bliźniaczkami.

– Chodźcie, napijemy się herbatki – zaproponowała szefowa. Obie ochoczo pokiwały głowami, gdyż na dworze było bardzo zimno. Kiedy po parujących napojach zostały tylko puste filiżanki, trzeba było ruszać do pracy. Pani Irenka zaszyła się w swoim gabinecie, Amelia właśnie przyjmowała grupę sześciolatków na zajęciach, więc Alicji pozostało oczekiwanie na czytelników. Usiadła za biurkiem, zajęła się przeglądaniem Internetu w poszukiwaniu nowości. Nie zauważyła wchodzącego mężczyzny.

– Dzień dobry! – Usłyszała nagle i aż podskoczyła w fotelu.

– Chciałbym wypożyczyć romans z panią w roli głównej.

– Cooo?! – podniosła głos i spojrzała na nowo przybyłego. – Bartek, ale mnie wystraszyłeś! – Od razu rozpoznała przyjaciela.

– Nie chciałem... – powiedział ze skrucą, wyciągając w jej stronę otwarte ramiona. Alicja szybko podniosła się z fotela, po czym przywitała się z dawno niewidzianym kolegą.

– Co tam słyhać? – zagadnęła, równocześnie zaglądając mu przez ramię. – Gdzie Marcin?

– Ja ci już nie wystarczę? – Udał urażonego.

– Oj, Bartuś, Bartuś... – Poklepała mężczyznę po ramieniu.

– Marcin parkuje samochód. Zaraz przyjdzie – odpowiedział, jednocześnie przyglądając się jej uważnie.

– Piękna jak zwykle. – Puścił do niej oczko.

– Nie podlizuj się, tylko powiedz, co tam u was.

– Co za kobieta... – Bartek pokręcił głową. – Komplementów nie lubi – westchnął teatralnie. – Co ja ci mogę powiedzieć... Od sylwestra mamy urwanie głowy. Jak nie bal karnawałowy, to wesele, imprezy w szkołach. Cały czas coś się dzieje – przyznał. Alicja przyjrzała się jego zmęczonej twarzy, na której mimo wszystko zawsze gościł ciepły uśmiech.

– Co to dla was? Jesteście ze stali. – Szturchnęła wysokiego mężczyznę, który na te słowa przecesał swoje blond loki i zatrzepotał zalotnie rzęsami.

Ich przekomarzania przerwał głos drugiego mężczyzny, który właśnie pojawił się w drzwiach.

– Bartuś, co ty się tak wdzięczysz do naszej Alutki?

– Cześć, Marcin! – Alicja zwróciła się do drugiego z kumpli.

– Cześć, kochana! – Cmoknął ją w policzek.

– Od kiedy ja jestem wasza? – zapytała z rozbawieniem, patrząc na obu mężczyzn. Ich obecność zawsze działała na nią rozweselająco, dlatego uśmiech nie schodził z jej twarzy.

– Od sześciu lat – odparł Bartek, przygarniając ją ramieniem.
– Jak ja za wami tęskniłam – przyznała, obejmując kolegów.
– A my za tobą nie... – mówiąc to, Marcin zrobił głupią minę.

Cała trójka wybuchnęła gromkim śmiechem. Znali się już parę lat, Alicja przyzwyczaiła się do ich poczucia humoru oraz wylewnych gestów. Obaj należeli do tego gatunku ludzi, obok których nie dało się przejść obojętnie, bez uśmiechu na ustach. Musieli szybko stłumić śmiech, bo z głębi biblioteki wyłoniła się grupa dzieciaków. Zaraz za nimi podążała Amelia, która na widok przyjaciół od razu się rozpromieniła. Ona również uwielbiała DJ-ów. Dzieciaki przywitały się chórem i zaczęły zakładać grube kurtki. Kiedy ostatni uczeń wyszedł na zewnątrz, Amelia rzuciła się chłopakom na szyję.

– Cześć! – Cmoknęła raz jednego, raz drugiego w policzek. – Jak ja się za wami stęskniłam – westchnęła.

– Cześć, kochana! – Pierwszy odezwał się Marcin.

– Co za miłe powitanie – dodał Bartek, nadal obejmując dziewczynę.

– Widać, że jesteście bliźniaczkami. Nawet powiedziałyście to samo – odparł Marcin, poprawiając swoje czarne, dobrze przystryżone włosy.

– Gotowe na bal? – Bartek zlustrował je wzrokiem.

– No pewnie, że tak. – Amelia obróciła się w miejscu, a jej świecąca bluzka pod wpływem zmiany kąta padania światła zaczęła błyszczeć.

– Pięknie wyglądasz – zauważył Marcin, na co Amelia tylko błysnęła białymi zębami.

– Alicja oczywiście zapomniała o balu. – Nie omieszkala poskarżyć się na siostrę.

– Miałam dużo na głowie. – Ala wzruszyła ramionami, po czym lekko posmutniała.

– Tobie też niczego nie brakuje – powiedział pośpiesznie Bartek.

– Nie martwcie się, doprowadzę ją do porządku przed zabawą – zapowiedziała Amelia i z dezaprobatą popatrzyła na bliźniaczkę. Na tym musieli zakończyć rozmowę, gdyż w czytelni pojawił się stały bywalec, który domagał się uwagi. Alicja od razu podeszła do kontuaru, a Amela poszła uporządkować pomieszczenie po zajęciach.

„Sześciolatki potrafią porządnie nabrudzić” – jęknęła w duchu i ruszyła przed siebie. Chłopaki poszli przywitać się z dyrektorem domu kultury i rozstawić sprzęt. Za pół godziny miał rozpocząć się bal dla dzieciaków uczęszczających do placówki, na piętnastą natomiast zaplanowano imprezę dla pracowników, starszych bywalców domu kultury i oczywiście klubu czytelniczego.

Pomimo nadmiaru obowiązków dziewczynom udało się znaleźć chwilę, aby zajrzeć do sali konferencyjnej i popatrzeć na zabawę najmłodszych. Jak na dzieci przystało, część podskakiwała, inni – mniej zainteresowani tańcem – bawili się w berka, biegając w zawrotnym tempie po całym pomieszczeniu. Był to bal przebierańców, zatem zjaw, postaci z bajek czy zwierząt było do wyboru, do koloru. Zajrzawszy do sali, bliźniaczki zastały Bartka prowadzącego pociąg i Marcina wesoło podskakującego za konsolą. Kiedy pociąg przejeżdżał

koło nich, od razu zostały wciągnięte przez uradowane dzieciaki i koleżanki z pracy. Maszyna dojechała do celu, a w pomieszczeniu rozległa się burza oklasków i śmiech zadowolonych dzieciaków. Żeby uspokoić oddech, Marcin proponował wolniejszy kawałek. Bartek i bliźniaczki wykorzystali ten moment i ciężko oddychając, udali się w stronę kolegi.

– O matko, ale się zmęczyłam! – sapnęła Alicja, siadając na pudle od głośnika.

– Ja też! – Amelia poszła w jej ślady i ocierając pot z czoła, usiadła obok.

– Już nie te lata – zauważył ciut złośliwie Marcin.

– Czy ty nam wypominasz wiek? – zapytała zaczepnie Amela.

– Nie będę mówić głośno, kto tu jest najstarszy. – Dziewczyna ostentacyjnie wycelowała palcem w stojącego obok Marcina, który tylko zmrużył z rozbawieniem zielone oczy.

– Poza tym ty stałeś za konsolą, a my musiałyśmy nadążyć za Bartkiem – wtrąciła Alicja. – On ma niespożytkowane pokłady energii – sapnęła, wachlując się dłońmi.

– Bo jestem tu najmłodszy. – Wyszczерzył się, wycierając chusteczką błyszczące czoło.

– To ile wy macie lat? – Usłyszeli za plecami głos trzecioklasisty, który od początku przysłuchiwał się całej rozmowie.

– Ja mam dwadzieścia siedem. – Bartek teatralnie przecesał grzywkę.

– My dwadzieścia osiem – odpowiedziała mechanicznie zdziwiona Alicja.

– A ja o rok więcej niż te panie – zakończył Marcin, wysoko unosząc brwi.

– Ale z was staruchy... – mruknął chłopiec, odwracając się na pięcie. Czwórka przyjaciół patrzyła na siebie z otwartymi buziami. Takiego podsumowania nikt się nie spodziewał. Z wrażenia ich zatkało.

– Dzieciaki potrafią być szczerze. – Jako pierwszy ze zdziwienia otrząsnął się Marcin. Pozostali tylko przytaknęli. – Pora rozruszać stare kości – powiedział, a z głośników popłynęło „Gangnam style”. Chłopaki z szerokimi uśmiechami stanęli na środku parkietu, zaczęli podskakiwać w rytm muzyki, zachęcając dzieciaki do wspólnej zabawy.

– Chodź, siostra. Pokażemy temu smarkaczowi, że wiek nie gra roli. – Amelia pociągnęła Alę za rękę. Ta z ociąganiem ruszyła za nią. Dziewczyny wmieszały się w tłum, zaczęły tańczyć dobrze im znany układ. Widząc to, mężczyźni wymienili porozumiewawcze spojrzenia. Alicja zerknęła na zegarek, dała znać siostrze. Musiały wracać do swoich obowiązków, zostawiły panią Irenkę samą na straży ich królestwa. Kiedy usłyszały ostatnie takty muzyki, posłały całusy kolegom i zniknęły za drzwiami.

W godzinach popołudniowych ruch w bibliotece nieco się zwiększył. Stali czytelnicy odwiedzali wypożyczalnię w celu znalezienia najnowszych pozycji. Nie brakowało też nowych osób, które chciały założyć karty biblioteczne. Dziewczyny miały pełne ręce roboty. Alicja nie zauważyła przychodzącej wiadomości, mimo że telefon leżał na biurku. Po trzydziestu minutach smartfon rozdzwonił się na dobre, domagając się uwagi właścicielki. Ala, spoglądając na ekran, zauważyła nieodebranego SMS-a i zdjęcie męża na wyświetlaczu. Rozejrzała się po wnętrzu w poszukiwaniu siostry. Dała jej

znać, że musi odebrać. Wstała od biurka, po czym przeszła w odległy kąt biblioteki, jednocześnie odbierając połączenie.

– Cześć, kochanie! – przywitała się ciepło, stając przy oknie.

– Cześć! – Usłyszała chłodny głos męża. – Odczytałaś SMS-a?

– Nie. – Było jej trochę głupio. – Wiesz, mamy dziś urwanie głowy...

– Tak myślałem – przerwał jej w pół zdania. – Jak zwykle... – mruzczał niezadowolony. – Po co ci ten telefon? – Nie omieszkaj dodać.

– Byłam zajęta. – Alicja również zmieniła ton. – Czy coś się stało? – zapytała.

– Nie, nic. – Zrehabilitował się, słysząc nutkę zniecierpliwienia w głosie żony. – O której, kochanie, będziesz w domu? – powiedział przymilnie. To oznaczało tylko jedno – zaraz będzie coś chciał.

– O osiemnastej – odpowiedziała, przyglądając się płatkom śniegu spadającym z choinek pod wpływem wiatru.

– Co tak późno? – zdziwił się.

– Mam dziś bal karnawałowy. Zapomniałam ci powiedzieć – dodała lekko zakłopotana. – Dlaczego pytasz? – Chciała znać powód jego telefonu.

– A musisz na niego iść? – dodał z nadzieją, że usłyszy negatywną odpowiedź.

– Szymon, możesz powiedzieć, o co ci chodzi? Po co te głupie podchody? – Zirytowała się na dobre.

– Kochanie, nie denerwuj się – powiedział łagodnie. Ewidentnie miał w tym swój cel. – Mama do mnie dzwoniła. Chciała nas odwiedzić – powiedział na jednym oddechu.

„O, nie!” – jęknęła w duchu. Tego się nie spodziewała.

– O której ma przyjechać? – bąknęła do słuchawki.

– O osiemnastej trzydzieści – powiedział niepewnie. – Będę w domu o dziewiętnastej. Próby mi się przedłużyły – dodał nieco ciszej, jakby wyczuł, że żona nie jest zadowolona.

– No dobrze, wyjdę trochę wcześniej – powiedziała z nutką żalu w głosie. Wizyta teściowej oznaczała wcześniejsze wyjście z balu, kłótnię z Amelą oraz znoszenie wywodów Bożeny w samotności.

– Skarbie, postaram się skończyć wcześniej – próbował ją udobruchać.

Wiedział dobrze, że stosunki Alicji z jego matką są w najlepszym wypadku poprawne. Obie panie nie pałały do siebie miłością, choć Ala na początku ich małżeństwa starała się ocieplić stosunki z teściową. Mimo starań dziewczyny, Bożena nie polubiła synowej. Przede wszystkim dawała jej odczuć na każdym kroku to, że jej syn zasługuje na lepszą żonę. Z zamyślenia wyrwał ją głos Szymona.

– Czy... Czy mogłabyś... – zaczął się jąkać – wstąpić po drodze do cukierni po ulubioną wuzetkę mamusi?

– I co jeszcze? – Zdenerwowała się. Nie dość, że musiała zmienić plany, to jeszcze ma jeździć po rarytasy na specjalne zamówienie dla teściowej.

– Alicja, kochanie, nie denerwuj się – powiedział łagodnie. – Sama wiesz, że będzie miłsza, jak zobaczy ulubione słodkości – próbował żartem rozładować atmosferę.

– Na pewno... – prychnęła. W jej głowie kłębiło się pełno myśli. Wzięła głęboki wdech. Zdawała sobie sprawę, że wizyty

teściowej nie da się przełożyć. Plany Bożeny były niezmiennie, wszyscy musieli się podporządkować.

– No dobrze, kupię... – westchnęła zrezygnowana.

– Dziękuję, skarbie. Wiesz, że bardzo cię kocham – powiedział miękko.

– Ja ciebie też. – Alicja się w końcu uśmiechnęła.

– Do zobaczenia wieczorem. Wynagrodzę ci ten czas z teściową – mruknął uwodzicielsko, aż przeszedł jej po plecach przyjemny dreszcz.

– Trzymam cię za słowo – szepnęła, po czym się rozłączyła. Oparła się o parapet, spoglądając przed siebie. Zimowy klimat za oknem działał na nią kojąco.

– Dam radę – powiedziała do siebie.

Na dworze powoli zapadał zmrok, choinki przed wejściem rozbliły tysiącami światełek, a czapy ze śniegu dodawały im jeszcze więcej uroku.

– Dam radę – powtórzyła. – Tylko teraz trzeba udobruchać Amelię – mruknęła, ruszając na poszukiwania siostry.

Zastała bliźniaczkę przy biurku, wprowadzała dane nowych czytelników do systemu. Ala z westchnieniem oparła się o kontuar.

– Co tak wzdychasz? – zapytała, podnosząc wzrok na Alę.

– Bo właśnie dowiedziałam się, że teściowa mnie dziś zaszczyci swoją obecnością – bąknęła niezadowolona.

– Uuu... Współczuję – powiedziała szczerze. Zdawała sobie sprawę, jak wyglądają stosunki siostry z Bożeną. – Pomyśl, że przed spotkaniem z tą wiedźmą czeka cię dobra zabawa. – Amelia próbowała ją pocieszyć.

– No właśnie... tu jest problem – szepnęła smutno Ala, zerkając na bliźniaczkę. – Teściowa przyjeżdża o 18.30, dlatego musimy wyjść wcześniej – powiedziała na jednym wydechu i opuściła głowę. Czekwała na wyrzuty ze strony Amelii. Tak jak się spodziewała, ta zaczęła zrzedzić.

– No tak! Wszyscy muszą się podporządkować tej ropusze. – Kręciła głową poirytowana. – Nawet się człowiek nie może pobawić – prychnęła.

– Amela, proszę cię – jęknęła Alicja. – Chociaż ty bądź wyrozumiała...

– Staram się. – Amelia wzięła głęboki wdech, aby opanować emocje. – Nie można tego przełożyć? – popatrzyła na smutną twarz siostry.

– Wiesz, że nie – odpowiedziała tamta cicho, zapadając się w siebie. „Zapowiadał się taki fajny dzień. Bożena musiała mi go zepsuć. Amelia też się będzie pieklić przez cały bal. I nici z dobrej zabawy” – kołatało jej w głowie. „Teraz zrób tak, żeby każdemu było dobrze”. Z zamyślenia wyrwał ją podniesiony głos bliźniaczki:

– Nie wracam z tobą! – oznajmiła energicznie, wstając od biurka.

– To jak dotrzesz do mieszkania? – zdziwiła się Alicja. – Nie przyjechałaś autem – przypomniała siostrze.

– Wiem. – Amelia wzruszyła ramionami i wyszła z biblioteki.

Bliźniaczka odprowadziła ją wzrokiem i zrezygnowana opadła na krzesło.

– Jak zwykle wszystko to moja wina – mruknęła do siebie.

Było jej naprawdę przykro. Przecież najazd teściowej to nie był jej wymysł. Perspektywa wieczoru z Bożeną jeszcze bardziej ją dobijała. Żeby zająć czymś myśli, dokończyła wprowadzanie danych do systemu. Jej telefon zawibrował. Od razu spojrzała na wyświetlacz z nadzieją, że mamusia odwołała spotkanie. Niestety, to była wiadomość od Szymona z niezliczaną liczbą serduszek i krótkim tekstem: „Jesteś cudowna, będę najszybciej, jak się da”. Uśmiechnęła się do telefonu. On zawsze wiedział, jak poprawić jej humor. Po kilkunastu minutach Amelia wparowała do wypożyczalni, szczerząc zęby od samego progu.

– Załatwiłam sobie podwózkę – powiedziała tryumfalnie. – Możesz się spieszyć do mamusi – dodała złośliwie. Alicja spojrzała na nią spod oka. „Co ona wymyśliła?” – zastanawiała się.

– Nie patrz tak na mnie. Chłopaki obiecali po balu odstawić mnie do domu. – Wyraźnie wrócił jej dobry humor.

Po zakończonej pracy dziewczyny – zwarte i gotowe na zabawę – stanęły w drzwiach sali konferencyjnej. Marcin i Bartek, ubrani we fraki, poprawiali oświetlenie. Część gości zajmowała się konsumowaniem słodkości z bufetu, pozostali z niecierpliwością wyglądali na dyrektora, który miał rozpocząć bal. Bliźniaczki przywitały się ze znajomymi, a następnie ruszyły za konsolę.

– Moje drogie, jesteście gotowe na super zabawę? – zagadnął je Bartek.

– Zregenerowałyście siły i rozprostowałyście stare kości? – Marcin puścił oczko do koleżanek. Wszyscy od razu przypomnieli sobie poranną sytuację.

- No pewnie – odpowiedziała wesoło Amelia.
- Tak. – Alicja starała się uśmiechnąć, ale na jej twarzy pojawił się tylko grymas.
- Ktoś tu się krzywo uśmiecha... Czyżby ciężki dzień w pracy? – Bartek od razu zauważył zmianę nastroju koleżanki.
- To sprawka teściowej – wypaliła Amelia, nim siostra zdążyła otworzyć usta. – Ala ma dziś nalot, tak jak wam wspominałam. – Chłopaki tylko pokiwali głowami.
- Amelia! – Bliźniaczka zgromiła ją wzrokiem. – Wszystkim rozpowiadziałas o moich zmartwieniach – dodała zirytowana.
- Nie! Tylko chłopakom. – Dziewczyna wzruszyła ramionami.
- Alutka, nie gniewaj się. Przecież jesteśmy jak najbliższa rodzina. – Bartek starał się zapobiec kłótni. Przygarnął ją ramieniem. Alicja uspokoiła się pod wpływem przyjemnego uścisku.
- Masz rację, Bartuś, jesteśmy przyjaciółmi. Ale to nie znaczy, że Amela musi paplać jęzorem na prawo i lewo. – Posłała siostrze nieprzychylnie spojrzenie.
- Ja tylko szukałam podwózki – usprawiedliwiała się tamta.
- Dobrze, koniec z tymi sprzeczkami. Pora na zabawę. Dyrektor nadchodzi – zauważył Marcin, który do tej pory tylko przyglądał się całej sytuacji.
- Hubert... – westchnęła Amelia. – Idę się z nim przywitać. – Kobieta poprawiła fryzurę. Na jej ustach pojawił się uśmiech numer pięć, a w oczach błysnęły zalotne isierki. Nim ktokolwiek zdążył wydusić słowo, Amela ruszyła żwawym krokiem w kierunku mężczyzny.

– Amelia, co ty robisz? – szepnęła do siebie zmartwiona Ala. Patrzyła, jak siostra wdzięczy się do dyrektora.

– Nieodpowiedni facet? – domyślił się Marcin.

– Wygląda na kobieciarza – dodał Bartek.

– Obaj macie rację – westchnęła smutno Alicja. – Temu uparciuchowi nie da się tego przetłumaczyć. – Zerknęła na rozanieloną bliźniaczkę. – Martwię się o nią...

– Oj, Alutka, Alutka... – Bartek mocniej przytulił przyjaciółkę. – Całego świata nie zbawisz. Zamartwianie się o wszystkich ci nie pomoże. Wrzuć na luz. – Chciał ją pocieszyć, ale jego słowa przyniosły odwrotny skutek.

„Też bym chciała, żeby ktoś się tak o mnie martwił” – pojawiło się w jej głowie. Widząc minę przyjaciółki, Marcin szturchnął kolegę i szybko powiedział:

– Bartek gada głupoty. A nasza Amela wie, co robi. To mądra kobieta. – Starał się być przekonujący.

Na tym zakończyli rozmowę, ponieważ w ich stronę zmierzał Hubert z Amelią u boku, która była w siódmym niebie. Dyrektor poprosił o mikrofon. Przywitał wszystkich gości, podziękował za przybycie i zaprosił do wspólnej zabawy. Po jego słowach Bartek przejął mikrofon.

– Poloneza czas zacząć – powiedział wesoło. – Zapraszamy do wspólnej zabawy – oddał sprzęt Marcinowi, chwycił Alicję za rękę i ustawili się w pierwszej parze.

– Zwariowałeś... Tak mnie ciągniesz za sobą – powiedziała w końcu, szczerze się uśmiechając.

– O, przepraszam, gdzie moje maniery? – Klepnął się w czoło. – Mogę prosić panią do tańca? – Wyszczерzył się

w stronę partnerki. Dziewczyna się rozluźniła, postanowiła w duchu dobrze wykorzystać ten czas z przyjaciółmi. Kątem oka dostrzegła, że dyrektor prosi jej siostrę do poloneza. Z głośników popłynęła dobrze znana melodia. Zgromadzeni na parkiecie ruszyli do tańca. Jak na ludzi, którzy studniówkę mieli już dawno za sobą, dobrze im szło. Całe towarzystwo dygało w tym samym momencie. Wszystko dzięki instrukcjom Marcina.

– Para w lewo, para w prawo – dyrygował. – Raz, dwa, trzyyy...

Po zakończeniu poloneza w sali rozległy się gromkie brawa. Z głośników popłynęły dyskotekowe rytmy. Zadowoleni pracownicy z szerokimi uśmiechami poruszali się po parkiecie. Amelia wirowała w ramionach Huberta, który ewidentnie ją podrywał. Alicji się to bardzo nie podobało, widziała tęskne i zazdrosne spojrzenia pozostałych pracowników domu kultury.

– To jej nie wyjdzie na dobre – mruzczała do siebie, stojąc za konsolą między podrygującymi chłopakami. – Takie flirty mogą skutkować konfliktem w pracy.

– Alutka, odpuść jej – odezwał się Marcin. – Zobacz, jaka jest szczęśliwa. – Skinął głową w stronę śmiejącej się dziewczyny.

– Niby tak – bąknęła. – Tylko to ja będę ją pocieszać, jak Hubert złamie jej serce...

– Może się mylisz – wtrącił Bartek. – Może to jednak porządny facet – upierał się przy swoim.

– Na pewno. – Zmierzyła rozmówcę nieprzychylnym spojrzeniem. – Porządny facet zmienia sekretarki co miesiąc...

A one odchodzą z płaczem, sama widziałam – podkreśliła ostatnie zdanie.

– No dobrze. Masz rację, to nie jest normalne. – Mężczyzna uniósł ręce w geście poddania. – Tylko pamiętaj, Ala, ona jest dorosła, a ty nie możesz jej matkować całe życie. – Popatrzył znacząco na przyjaciółkę.

Ta tylko opuściła głowę i westchnęła smutno. Widząc jej nietęgą minę, postanowił interweniować.

– Chodź, Alutka, zatańczymy. Nie będziemy się dziś smucić. – Posłał jej ciepły uśmiech. Ona również odpowiedziała tym samym.

– Od razu lepiej. Bartek, puść naszą ulubioną piosenkę – poprosił kolegę. Kobieta od razu się rozpromieniła. Z głośników popłynęły pierwsze takty utworu Domagały „Weź nie pytaj”. – Mogę prosić panią do walca?

– Oczywiście – odpowiedziała wesoło, a w jej oczach pojawiło się ciepłe wspomnienie. Nie raz tańczyli walca do tego utworu. Ala zazwyczaj zdejmowała buty, żeby nadażyć za Marcinem.

– Dziś w butach? – Spojrzał na jej stopy i uniósł brwi.

– Nie spadną, nawet jak nadepniesz mi na nogę. – Puściła do niego oczko.

Ruszyli na parkiet, gdzie garstka ludzi bujała się w rytm muzyki. Ku uciesze Alicji, Bartek zabawił się w odbijanego i wyswobodził Amelię z objęć pana dyrektora. Po kilku kawałkach czwórka przyjaciół znów wylądowała za konsolą.

– Dziewczynki, zrobiłybyście nam kawę? – poprosił Bartek.

– Nie ma sprawy. Taka jak zawsze? Z mlekiem i łyżeczką cukru?

– Nasza Ala jest niezastąpiona. – Marcin posłał jej całusa.

– Ja też pamiętam, jaką kawę pijecie – wtrąciła Amelia, udając oburzenie.

– Amela, ty też jesteś cudowna.

Dziewczyny ruszyły w kierunku bufetu, śmiejąc się. Panowie zaczęli szeptać między sobą.

– Zapytam, może się zgodzą. – Bartek był pełen nadziei.

– Pewnie. Jak nie będą chciały, to spróbujemy na litość – dodał szybko Marcin. Po chwili bliźniaczki były z powrotem.

– Dla wspaniałych wodzirejów... – Alicja się zaśmiała.

– Dzięki. – Chłopaki odebrali filiżanki.

– Pyszna! – Bartek westchnął z lubością. – Dziewczyny, czy możemy mieć do was jeszcze jedną prośbę? – zaczął niepewnie, rzucając ukradkowe spojrzenia przyjaciółkom i Marcinowi, który ochoczo kiwał głową.

– Zależy, o co będziesz prosił. Ja jestem wolna, ale Alicja ma męża. – Amelia była w wyśmienitym nastroju.

– To potem. – Bartek puścił do niej oczko. Wszyscy wybuchnęli śmiechem.

– Czy za tydzień nie pojechałybyście z nami na wesele? Poprowadzić zabawę? – powiedział na jednym wydechu.

– My?! – zapytała z niedowierzaniem Amelia.

– Skąd ten pomysł?! – wydukała zdziwiona Alicja.

– Znacie wszystkie układy, lubicie taniec i zabawę – powiedział szybko Marcin. – Będziecie idealnymi asystentkami. – Bartek od razu przytaknął.

– Tylko my nigdy nie występowałyśmy w takiej roli. – Ala nie była przekonana. – Bal karnawałowy w domu kultury to co innego... – Amela stała z boku i poddawała szybkiej analizie swoje plany weekendowe.

W końcu z szerokim uśmiechem powiedziała:

– Bardzo chętnie. – Ala spojrzała na nią z ukosa. – Siostra, nie daj się prosić. Będzie fajna zabawa.

– Alutka, proszę... Ojciec panny młodej to majętny i wymagający facet. Już na pierwszym spotkaniu dopytywał, czy nie mamy pań w zespole. – Marcin postawił na szczerość i oczywiście próbował brać Alę na litość.

– Pomiedzy wierszami dał do zrozumienia, że jak coś pójdzie nie tak, to nam nogi z dupy powyrywa – westchnął żałośnie na koniec.

– Dlatego stwierdził, że jak spełnimy jego prośbę o paniach w zespole, to nam odpuści – dodał jeszcze Bartek. Obaj panowie patrzyli teraz błagalnie na przyjaciółkę.

– Co za palant – skomentowała Amela.

– Nie mogliście odmówić? – dopytywała Alicja.

– W tym problem, że nie. Pan młody to nasz dobry kumpel. – Bartek podrapał się z zakłopotaniem po głowie.

– Więc tak to nieciekawie wygląda – dorzucił Marcin.

– Czyli jednym słowem: do dupy – skwitowała przyjaciółka, zakładając krótkie ciemne włosy za ucho.

– To są dwa słowa. – Bliźniaczka zgromiła ją wzrokiem.

Bardzo lubiła chłopaków, chciała im pomóc, tylko nie miała pojęcia, jak na tę propozycję zareaguje Szymon. Z zamyślenia wyrwał ją głos przyjaciela.

– I jak, Alutka, pomożesz? – Marcin złożył dłonie w błagalnym geście.

– Nie daj się prosić. – Amelia szturchnęła siostrę w bok.

– No nie wiem – mruknęła Alicja. – Muszę zapytać męża o zdanie, nie mamy planów na weekend... – Zastanawiała się na głos.

Słyszając to, chłopaki odetchnęli z ulgą. Wiedzieli, że Szymon nie będzie miał nic przeciwko.

– Szwagier na pewno się zgodzi. – Amela była pełna optymizmu. Już zacierała ręce na myśl o zabawie.

– Jutro dam wam odpowiedź. – Ala popatrzyła na roześmiane twarze przyjaciół. Obaj panowie kiwali głowami z zadowoleniem.

– Ja oczywiście się zgadzam – wtrąciła druga siostra.

– Ratujecie nam życie. – Bartek objął obie siostry. Dziewczyny odwzajemniły uścisk. Marcin nie omieszkiał pójść w ślady kolegi.

– Ja jeszcze się nie zgodziłam – przypomniała Alicja.

– Dobra, dobra... – mruknął zadowolony Bartek.

Osiedemnastej trzydzieści Ala z bólem serca musiała zebrać się do domu. Mężczyźni obiecali bezpiecznie odstawić bliźniaczkę do domu. Po wylewnych pożegnaniach dziewczyna założyła kożuszek, mocno owinęła się szalikiem i ruszyła na parking. Nie obyło się bez odśnieżania auta. Alicja starała się to zrobić jak najszybciej, bo na zewnątrz hulał przeszywający wiatr, potęgujący uczucie zimna. Napawało ją to złymi przeżyciami. Taki sam chłód płynął od teściowej...

Spis treści

<i>Rozdział 1</i>	5
<i>Rozdział 2</i>	30
<i>Rozdział 3</i>	36
<i>Rozdział 4</i>	50
<i>Rozdział 5</i>	73
<i>Rozdział 6</i>	85
<i>Rozdział 7</i>	117
<i>Rozdział 8</i>	124
<i>Rozdział 9</i>	138
<i>Rozdział 10</i>	152
<i>Rozdział 11</i>	164
<i>Rozdział 12</i>	168
<i>Rozdział 13</i>	177
<i>Rozdział 14</i>	188
<i>Rozdział 15</i>	193
<i>Rozdział 16</i>	201
<i>Rozdział 17</i>	219
<i>Rozdział 18</i>	234
<i>Rozdział 19</i>	250
<i>Rozdział 20</i>	266
<i>Rozdział 21</i>	280
<i>Rozdział 22</i>	287
<i>Rozdział 23</i>	292